

Barbarzyństwo w Unii Europejskiej

Przyjęta 3 lipca 2002 r. rezolucja Parlamentu Europejskiego, wzywająca państwa członkowskie i kandydujące do Unii Europejskiej do zalegalizowania aborcji, wywołała wstrząs u ludzi dobrej woli. Tę haniebną rezolucję Parlament Europejski przyjął 280 głosami (przeciw było 240 głosów, a 28 wstrzymało się). Nie ma ona - na szczęście - mocy prawnej, jednak jest znakiem dochodzenia do głosu niezwykle groźnych sił "cywilizacji śmierci".

Ludobójcy Lenin i Hitler jako pierwsi w Europie zalegalizowali aborcję

Aborcja, spędzanie płodu, przerywanie ciąży - to medyczne określenia na pozbawienie życia nienarodzonego człowieka.

Pierwszym krajem w Europie, który zalegalizował zabijanie poczętych dzieci, był Związek Radziecki. Włodzimierz Lenin, po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej - już w 1920 roku - zezwolił na zabijanie nienarodzonych. Przypomnijmy, że w całej ówczesnej Europie prawo chroniło życie ludzkie.

Drugim przywódcą europejskim, który doprowadził do legalizacji aborcji w swoim kraju był Adolf Hitler. Dążąc do utworzenia czystej, biologicznie mocnej "rasy panów", doprowadził w 1933 roku, do legalizacji zabijania niemieckich nienarodzonych dzieci, które posiadały lub mogły posiadać wady wrodzone. Należy dodać, że hitlerowscy "ustawodawcy" chronili surowymi sankcjami karnymi życie zdrowych, niemieckich dzieci, dążąc do demograficznego wzrostu "rasy panów".

W skali masowej pierwszymi ofiarami Hitlera nie byli niemieccy komuniści, Żydzi, Polacy czy Romowie, ale niemieckie nienarodzone dzieci z domniemanymi wadami oraz ofiary, wprowadzonej na szeroką skalę przez hitlerowców eutanazji. Po podbiciu narodów słowiańskich niemieccy zbrodniarze opracowali "Planost" - plan wyniszczenia narodów podbitych, w ramach którego okupowanym narodom szeroko zalecali antykoncepcję i legalizację aborcji. Zbrodnicze plany hitlerowców najlepiej charakteryzuje wypowiedź Martina Bormana, szefa kancelarii Hitlera i "sternika" NSDAP: (...) *Obowiązkiem Słowian jest pracować dla nas. Płodność Słowian jest niepożądana. Niech używają prezerwatyw albo robią skrobanki - im więcej, tym lepiej. Oświata jest niebezpieczna* (cyt. za: J. Heydecker, J. Leeb "Trzecia rzesza w świetle Norymbergi - bilans tysiąclecia", Książka i Wiedza, Warszawa 1979, s. 391).

Po II wojnie światowej, w krajach tzw. obozu socjalistycznego, dyktatorzy komunistyczni wprowadzili w połowie lat pięćdziesiątych prawną dopuszczalność tzw. przerywania ciąży. W krajach zachodniej Europy (a także w USA) doprowadzono do legalizacji aborcji pod koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zwolennicy "cywilizacji śmierci" doprowadzili do tych zmian prawnych, posługując się manipulacją i kłamstwem (porównaj np. wypowiedź dr B. Nathansona "Śmiertelne oszustwo - zaplanowana zagłada", "Służba Życiu" nr 2/1999. Autor uczestniczył w procedurze legalizacji aborcji w USA, przeżył nawrót i zdemaskował metody manipulacji i kłamstwa zwolenników aborcji).

Historia legalizacji aborcji w Polsce

Na terenie Polski po raz pierwszy w sensie prawnym narzucono pełną dopuszczalność aborcji (nazywanej wówczas "spędzaniem płodu") 9 marca 1943 r. Wówczas hitlerowski okupant wydał rozporządzenie (Verordnung) zezwalające Polkom na nieograniczone żadnymi sankcjami zabijanie polskich nienarodzonych dzieci, jednocześnie podnosząc karę - do kary śmierci włącznie - za zabicie niemieckiego nienarodzonego dziecka... Już 22 lipca 1942 roku Hitler ujawnił swe bardzo przychylne stanowisko odnośnie aborcji, jako niezbędnej metody kontroli populacji podbitych narodów. "W obliczu dużych rodzin tubylczej ludności - podkreślał - jest dla nas bardzo korzystne, jeśli dziewczęta i kobiety mają możliwie najwięcej aborcji". Hitler groził także: "osobiście zastrzelę tego idiotę, który chciałby wprowadzić w życie przepisy zabraniające aborcji na wschodnich terenach okupowanych" (cyt. za: William Brennan "The abortion holocaust. Today's final solution", Landmark Press 1983, s. 34).

Po zakończeniu II wojny światowej oczywiście anulowano hitlerowskie rozporządzenia i przywrócono polskie ustawodawstwo przedwojenne, chroniące życie poczętych dzieci.

Po raz drugi w Polsce wprowadzono "prawną" dopuszczalność aborcji 27 kwietnia 1956 roku. W warunkach terroru komunistycznego (ks. prymas S. Wyszyński internowany, tysiące polskich patriotów w więzieniach) ludzie wprowadzeni do Sejmu (w 1952 r.) przez ludobójcę Stalina, przegłosowali legalizację aborcji. Ta stalinowska aborcyjna ustawa obowiązywała aż do 1993 roku. Ustawę o planowaniu rodziny i ochronie płodu ludzkiego przegłosowali w Sejmie 7 stycznia 1993 r. posłowie opcji centroprawicowej, solidarnościowej, przy zdecydowanym sprzeciwie postkomunistów i liberałów.

Po wyborach prezydenckich w 1995 r. (przegrana L. Wałęsy, wygrana A. Kwaśniewskiego), już 14 grudnia - jeszcze przed zaprzysiężeniem prezydenta - grupa lewicowych parlamentarzystów (głównie z Unii Pracy) wystąpiła z inicjatywą ustawodawczą nowelizacji ustawy z 7 stycznia 1993 roku, praktycznie pozbawiającą

prawnej ochrony poczęte dzieci. W nowelizacji przewidziano bezkarność zabijania poczętych dzieci w przypadku, gdy "kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej". W uzasadnieniu - oficjalnym piśmie rozpoczynającym tę procedurę legislacyjną-lewicowi parlamentarzyści dopuścili się kilku ewidentnych kłamstw. Niezgodnie z prawdą, napisano m.in.: "Zakaz przerywania ciąży ze względów społecznych, spowodował szereg zjawisk patologicznych (...). Znacznie wzrosła liczba przyjęć do szpitali kobiet z rozpoznaniem poronienie w toku, co wskazuje na próbę dokonania przerywania ciąży przez same kobiety. Wzrosła liczba porzuconych noworodków i dzieciobójstw".

Z początkiem 1996 roku gdański Klub Inteligencji Katolickiej skierował pismo do Prokuratora Generalnego L. Kubickiego o wszczęcie postępowania karnego wobec posłów, którzy we wniosku o nowelizację podali nieprawdę. W lipcu 1996 r. wiceprezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, w bezpośredniej rozmowie z ówczesnym marszałkiem Sejmu J. Zychem, zwrócił się z prośbą o wstrzymanie procedury nowelizacyjnej z uwagi na kłamstwa zawarte w jej uzasadnieniu i skierowanie sprawy do prokuratury. Marszałek odpowiedział, że regulamin pracy Sejmu nie przewiduje takiej możliwości...

Ostatecznie zbrodniczą nowelizację pozbawiającą prawa do życia poczęte dzieci, przegłosowali w Sejmie postkomuniści i liberałowie, a prezydent A. Kwaśniewski podpisał ją 20 listopada 1996 roku. Oto najkrótsza historia tego "prawa", od kłamliwego uzasadnienia nowelizacji do podpisu postkomunistycznego prezydenta. Tę zbrodniczą nowelizację zaskarżyli do Trybunału Konstytucyjnego senatorowie AWS i Trybunał, decyzją z dnia 28 maja 1997 roku, przywrócił poczętym dzieciom prawną ochronę życia.

Rezolucja Parlamentu Europejskiego jest sprzeczna nie tylko z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka, Konwencją ONZ o Prawach Dziecka, ale też z Konstytucją Rzeczypospolitej.

Fakt medyczny, że życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia, podawany jest obecnie już nie tylko w opracowaniach naukowych, podręcznikach dla studentów medycyny, ale także w popularnych poradnikach medycznych oraz podręcznikach do szkół podstawowych. W świetle tego faktu łatwo dostrzec sprzeczność rezolucji Parlamentu Europejskiego z poniższymi aktami prawnymi (zestaw tekstów i wypowiedzi wybitnych polskich naukowców nt. poczęcia jako początku życia człowieka zamieściła "Służba Życiu. Zeszyty Problemowe" nr 2/2000). Oto ich fragmenty:

- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych - 1948 r., art. III: *"Każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swej osoby."*
- Konwencja o Prawach Dziecka Narodów Zjednoczonych - 1989 r.: *"Dziecko z uwagi na swoją niedojrzałość psychiczną oraz umysłową wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu."*
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej - 1997 r., art. 38 *Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia.*

Barbarzyńskie praktyki w krajach UE

We wszystkich krajach członkowskich UE, z wyjątkiem Irlandii, doprowadzono do legalizacji zabijania poczętych dzieci. obrońcy życia są wstrząśnięci nie tylko samą zbrodnią zabójstwa, ale również faktem beczeszczczenia zwłok zabijanych dzieci. Krótko, tylko kilka faktów:

- we Francji firmy kosmetyczne wykorzystują zwłoki nienarodzonych dzieci do produkcji kosmetyków;
- Niemcy wykorzystali do ulepszenia asfaltu na autostradzie pod Berlinem ok. 50 tysięcy ton odpadów, z których część stanowiły zwłoki nienarodzonych dzieci;
- Anglicy wprowadzili w latach osiemdziesiątych do londyńskich szpitali rozdrabniarki do odpadów kuchennych, w celu "rozczłonkowania" ciał zabitych dzieci, ponieważ zwłoki nienarodzonych, nie poddane tej procedurze, zatykały rury kanalizacyjne (w Anglii "dopuszcza się" zabijanie dzieci nawet w 6 miesięcy od poczęcia).

Jak do tej pory, nie było słyhać głosów potępienia tych barbarzyńskich praktyk przez Parlament Europejski i przywódców UE.

Unia Europejska finansuje ludobójstwo

Obecny prezydent USA George Bush, zdecydowany przeciwnik legalności aborcji, uznający medyczne dowody człowieczeństwa każdej poczętej istoty ludzkiej, doprowadził w marcu bieżącego roku do zablokowania amerykańskiej pomocy - 40 milionów dolarów - agendom ONZ na finansowanie programów "planowania rodziny". Pieniądze te miały być wykorzystane m.in. na finansowanie aborcji, w tym także aborcji pod przymusem, wbrew woli kobiet (komunistyczne władze Chin, realizując politykę ograniczenia liczby dzieci, zmuszają - niekiedy przy pomocy milicji - Chinki do zabijania nienarodzonych dzieci).

W zastępstwie USA władze Unii Europejskiej w trybie ekspresowym znalazły i przeznaczyły z funduszy własnych 40 milionów dolarów na finansowanie tych zbrodniczych planów.

Politykom Unii Europejskiej, i niestety nie tylko im, należy przypomnieć fragment Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa (uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, 9 grudnia 1948 r.) art. 2, pkt. d. Jako jedną z form ludobójstwa wymieniono tam: "narzucanie środków/przedsięwzięć zmierzających do zapobiegania narodzinom w obrębie grupy [narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej]" ("imposing measures intended to prevent births within the group").

Cyklon B - KL Auschwitz, Unia Europejska - RU 486

Hitlerowcy realizowali swą politykę eksterminacji narodów podbitych w obozach zagłady, uśmiercając miliony ofiar. W największym obozie zagłady, w KL Auschwitz, we wrześniu 1941 r., w podziemiach bloku 11 - bloku śmierci - ludobójcy wykorzystali po raz pierwszy do masowego zabijania cyklon B, gaz produkowany przez niemiecką firmę I. G. Farben. Zgładzono wówczas "na próbę" około 600 jeńców rosyjskich i 200 polskich więźniów. Później cyklon B hitlerowcy stosowali już masowo w komorach gazowych obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, a firma I. G. Farben zarabiała miliony reichsmarek na produkcji ludobójczego gazu.

Kilkadziesiąt lat później firma Hoechst - powstała w wyniku przekształceń I. G. Farben (ze względów marketingowych trzeba było zmienić nazwę) - wprowadziła na rynki farmaceutyczne całego świata pigułkę poronną RU 486. Pigułka ta powoduje chemiczną aborcję dziecka do 10-11 tygodnia jego życia i jest sprzedawana w wielu krajach pod różnymi nazwami handlowymi. Przekształcona z I. G. Farben firma Hoechst, produkująca ludobójczy środek RU 486, masowo zabija poczęte dzieci i znów zarabia już nie miliony reichsmarek, ale miliony euro.

W przywołanej we wstępie tego artykułu haniebną rezolucji Parlamentu Europejskiego zawarte jest też zalecenie wprowadzenia do szkół edukacji seksualnej - oczywiście permissywnej, liberalnej. Trzeba więc - chociażby bardzo skrótowo - podać rezultaty tej edukacji w krajach UE. Wystarczy przywołać tylko dwa przykłady: Wielkiej Brytanii i Francji. W krajach tych wprowadzono do szkół biologię, pozbawioną wartości duchowych, seksedukację. Później zaczęto w szkołach, rozdawać uczniom prezerwatywy. Działania te nie tylko nie spowodowały spadku liczby ciąż wśród uczennic, ale doprowadziły do ich wzrostu. Wówczas zaczęto w szkołach - bez zgody i wiedzy rodziców - rozdawać 11-12-letnim uczennicom poronne pigułki typu RU 486. Dzieci zabijały swe nienarodzone dzieci... Ostatnio na szczęście wstrzymano ten zbrodniczy proceder. Pytanie - na jak długo?

Czy deputowani Parlamentu Europejskiego znają te odległe i bliższe wydarzenia z historii Europy i czy będą mieli także chęć domagać się od Polski, w ramach narzucanej nam liberalnej edukacji seksualnej, dystrybucji śmiertelnej pigułki RU 486, którą produkuje firma przekształcona z I. G. Farben, producenta cyklonu B?

Schizofrenia moralno-prawna w Unii Europejskiej

Warunkiem przyjęcia kandydującego państwa do Unii Europejskiej jest zniesienie w nim kary śmierci nawet dla najgroźniejszych przestępców i największych zbrodniarzy. To żądanie stawiane jest w imię szacunku dla życia każdego człowieka. Jednocześnie ta sama Unia domaga się od państw kandydujących wprowadzenia pełnej swobody aborcji, czyli okrutnej kary śmierci - zabójstwa absolutnie niewinnego i bezbronno dziecka poczętego! Jakimi słowami można ten zbrodniczy absurd określić? Alogiczność, niekonsekwencja, schizofrenia moralno-prawna?

Jak określić postawy etyczne tych członków Parlamentu Europejskiego, którzy przegłosowali zalecenie całkowitej bezkarności aborcji - czyli pozbawienia jakiegokolwiek ochrony prawno-karnej życia poczętych dzieci - a jednocześnie sami korzystają z prawno-karnej ochrony swego własnego życia?

Demokracja albo będzie chrześcijańska, albo jej nie będzie

Entuzjaści Unii Europejskiej często powołują się na chrześcijańskich założycieli tej struktury.

Przywołam zatem słowa Roberta Schumana - założyciela UE: *Demokracja albo będzie chrześcijańska, albo jej nie będzie. Antychrześcijańska demokracja jest karykaturą, która prowadzi do tyranii lub anarchii.* To, co aktualnie dokonuje się w UE i co proponuje jej parlament, jest nie tylko niechrześcijańskie ale nieludzkie, mówiąc wprost - barbarzyńskie.

Trzeba też przypomnieć słowa Matki Teresy z Kalkuty, Laureatki Pokojowej Nagrody Nobla, wypowiedziane w 1994 roku na międzynarodowej konferencji ONZ w Kairze: *Wiele razy powtarzałam - i jestem tego pewna - że największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie byśmy się nawzajem nie pozabijali?*

To nie przypadek, że najpoważniejsza, po II wojnie światowej, lokalna wojna w Europie miała miejsce w Jugosławii. Który z polityków UE chce pamiętać, że komunistyczny dyktator J. B. Tito wpisał do jugosłowiańskiej konstytucji jedyny taki "konstytucyjny" zapis w Europie) "prawo" do aborcji, wskutek czego niszczenie życia poczętego przybrało tam masowe rozmiary?

Z końcem lat osiemdziesiątych w Krakowie miałem okazję przeprowadzić osobistą rozmowę z wybitnym niemieckim obrońcą życia, doktorem medycyny, jednym z przywódców europejskiej organizacji pro-life, który zmarł kilka lat temu. Powiedział wówczas, że głęboko słuszne są słowa Matki Teresy z Kalkuty, w których wskazuje na aborcję, jako główne zagrożenie dla pokoju. Prosząc o dyskrecję, poinformował mnie, że eksperci socjologowie oszacowali, iż Europa ma kilkanaście lat na wstrzymanie fali aborcji. Jeżeli tego nie uda się osiągnąć, to grozi Europie tak straszliwa wojna, że w porównaniu z nią *Auschwitz war ein Sanatorium* (*Auschwitz to było sanatorium*). Te słowa padły z ust Niemca, który wielokrotnie podkreślał, że Auschwitz był miejscem niespotykanego ludobójstwa w dziejach ludzkości... Powiedział także, że właśnie Polacy z racji swego przywiązania do katolicyzmu i Papieża-Polaka, chrześcijańskiego modelu wychowywania dzieci, winni być tymi, którzy jako pierwsi w Europie odrzucą zbrodnicze aborcyjne prawo i zapewnią ochronę życia poczętym dzieciom.

Kilka lat później, 7 stycznia 1993 r., polski Sejm anulował zbrodniczą stalinowską ustawę z 27 października 1956 r. i wprowadził prawną ochronę życia dzieci poczętych. Mój rozmówca miał nadzieję, że zwycięstwo polskich obrońców życia rozpocznie nowy proces w całej Europie: przywracanie fundamentalnego prawa człowieka - prawa do życia...

Traktat członkowski Polski w UE musi zabezpieczać prawa rodziny, w tym prawo do życia

Dzięki modlitwie i wielkiej pracy Kościoła katolickiego polskim obrońcom życia udało się w 1993 roku doprowadzić do anulowania zbrodniczej ustawy zezwalającej na zabijanie poczętych dzieci. Polska jest pierwszym krajem na świecie, który w warunkach demokracji odrzucił ustawę aborcyjną i wprowadził ustawę chroniącą życie.

Światowi przywódcy ruchów obrony życia wyrażają publicznie podziw i uznanie dla Polaków, okazując wdzięczność za niepodważalne argumenty "za życiem", jakie przyniosły lata funkcjonowania ustawy chroniącej życie w Polsce oraz za zdemaskowanie wielu kłamstw zwolenników aborcji. Z licznych głosów uznania i szczerego podziwu przytoczę tylko jedną wypowiedź dr. J. Willke - prezesa Międzynarodowej Federacji Prawa do Życia - który, przemawiając w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego (26.03.2000 r.), powiedział m.in.: *Dokonałiście niesamowitej rzeczy. Jesteście jedynym krajem, który dokonał zwrotu w tej kwestii. Wykładam w wielu krajach na świecie: podczas ostatnich 10 lat odwiedziłem ich 68. Zawsze podczas wykładów chwalię Polskę. Mówię, że inne kraje mogą zrobić to, co zrobili Polacy, że jest to możliwe. Jestem tutaj, aby wam pogratulować.*

W sytuacji nasilającej się presji ze strony zwolenników "cywilizacji śmierci" z kręgów Unii Europejskiej musimy zmobilizować się i zjednoczyć w dążeniu do wpisania w traktat akcesyjny Polski z UE artykułów gwarantujących nam - Polakom, dzisiaj i w przyszłości, niezależnie od ewentualnych zmian prawa UE, czy też decyzji jej sądów i trybunałów - suwerenność polskiego prawa w dziedzinie ochrony praw rodziny, w szczególności prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, zakaz manipulacji genetycznych (np. klonowania człowieka) oraz prawo rodziców do decydowania o programach i sposobie nauczania młodzieży przedmiotu "wychowanie do życia w rodzinie".

Takie traktatowe zabezpieczenie jest koniecznym warunkiem ewentualnego poparcia środowisk obrońców życia przystąpienia Polski do UE. Jasno trzeba stwierdzić, że gdy takiego jednoznacznego zapisu w traktacie akcesyjnym nie będzie, z całą pewnością obrońcy życia powiedzą: "nie" dla UE! (Ewentualne poparcie z ich strony będzie zależało także od innych zapisów traktatu.)

Podstawowy sprawdzian

W związku z analizowanym tematem pragnę przypomnieć trzy wypowiedzi największego autorytetu moralnego współczesnego świata, Ojca Świętego Jana Pawła II.

Przemawiając na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku, 2 października 1979 r., powiedział m.in.: *Troska o dziecko, jeszcze przed jego narodzeniem (...) jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka.*

Na konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze, 19 czerwca 1983 r. stwierdził: *Stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikiem i sprawdzianem autentycznej religijności i moralności.*

W czasie pielgrzymki do Ojczyzny, w czerwcu 1997 r. w Kaliszu, Ojciec Święty mówiąc o obronie życia podkreślił: *Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne oraz naukowe.*

Te fundamentalne kryteria, podane nam przez Ojca Świętego Jana Pawła II, każdy katolik musi zastosować, oceniając Unię Europejską.

Życie zwycięży śmierć!

Na zakończenie kilka wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II:

- *I życzę, i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, by była wierna świętemu prawu życia* (Nowy Targ, 8 czerwca 1979 r.).

- *I my znajdujemy się dziś w samym centrum dramatycznej walki między kulturą śmierci i kulturą życia. Ale blask Krzyża nie zostaje przestonięty przez ten mrok - przeciwnie, na jego tle Krzyż jaśnieje jeszcze mocniej i wyraźniej, jawi się jako centrum, sens i cel naszej historii i każdego ludzkiego życia* (encyklika Evangelium vitae, pkt 50).

- *Walczcie, aby każdemu człowiekowi przyznano prawo do urodzenia się (...). W Chrystusie Zmarłym i Zmartwychwstałym sprawa człowieka otrzymała już swój ostateczny wyrok: Życie zwycięży śmierć!* (26 lutego 1979 r.).

dr inż. Antoni Zięba, współzałożyciel Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci,
prezes Polskiego Stowarzyszenia obrońców Życia Człowieka

Milujcie się!

nr 4/2002

Co sądzę o aborcji

Wydawać by się mogło, że problem ten został zamknięty w ustawowym paragrafie i właściwie nie istnieje. A jednak niezmiennie, jak przed wprowadzeniem ustawy o zakazie dokonywania aborcji, przychodzą do mnie kobiety, które nie chcą urodzić "tego dziecka". Jest mi niezmiernie trudno wytłumaczyć, że "ten człowiek" został już stworzony przez Boga do życia i wieczności. Jestem lekarzem, który nigdy nie dał skierowania na zabieg usunięcia ciąży. Zawsze powtarzam pacjentkom, że jeżeli matka i ojciec nie decydują się wychowywać swojego dziecka, to w naszych warunkach może być ono oddane do adopcji rodzinie zastępczej. Obdarowanie małżeństwa, które pragnie, a nie może mieć dziecka jest dobrem, natomiast aborcja jest morderstwem.

W chwili obecnej obserwujemy zatrważający wzrost ilości małżeństw niepełnych. Ostatnie badania donoszą, że co 5 - te małżeństwo w Polsce i już co 3 - cie w Europie nie może mieć dzieci. Niepełność zaczyna być ogromnym problemem dla medycyny.

Obecnie w Polsce obowiązuje ustawa, która nie dopuszcza do zabijania dzieci z powodu warunków społecznych, aborcja jest jednak dozwolona w przypadkach tzw. dzieci uszkodzonych i gwałtów. Nie zgadzam się na takie ustalenia. Obowiązkiem lekarza jest służyć życiu, a nie śmierci. Nie wolno nam zabijać dziecka chorego w łonie matki. Każdy poczęty człowiek jest chcianym dzieckiem Boga, a dopiero później dzieckiem rodziców i społeczeństwa, którzy nie mają prawa dokonywać selekcji, ze względu na słabość, czy ułomność jednostki. Przypomnijcie sobie z jakim obrzydzeniem przyjmowaliście na lekcjach historii informacje o zwyczajach Spartan. Pan Bóg bardzo często sam rozwiązuje trudne przypadki. Miałam kiedyś taką sytuację, że podczas badania ultrasonograficznego na monitorze ujrzałam dziecko bez mózgu. Był to już 4 - ty miesiąc ciąży, miałam więc straszny dylemat, co powiedzieć rodzicom. Zaczął się 5 - ty miesiąc i samoistnie nastąpił poród. Był szokiem dla rodziców, choć po wyjaśnieniu, potrafili zrozumieć - rzecz by można - "dobrodziejstwo" przedwczesnych narodzin. Ja odetchnęłam z ulgą. Zawsze twierdzę, że pewne rzeczy trzeba zostawić Bogu, choć należy też wiedzieć, że współczesna medycyna bardzo wiele chorób leczy już z powodzeniem w łonie matki.

Niektórzy teoretyzują, iż bywają przypadki, w których ciąża zagraża życiu kobiety. Każdy lekarz, zajmujący się pacjentką w ciąży, musi sobie zdawać sprawę, że ma do czynienia z dwoma pacjentami, których należy leczyć dopóty, dopóki pozwala na to jego wiedza medyczna. W zawodzie ginekologa-położnika pracuję już ponad 20 lat i muszę przyznać, że nie miałam sytuacji, kiedy musiałam podjąć decyzję o zabiciu dziecka, dla uratowania życia matki. Rozmawiając z innymi położnicami również nigdy nie usłyszałam o takim przypadku. Matki kalekie, chore, często rodzą zdrowe dzieci. Znowu posłużę się przykładem. Do mojego gabinetu przyszła wraz z ciotką 17 - letnia pacjentka. Na moje pytanie o matkę, starsza pani opowiedziała następującą historię. Matka tej dziewczyny jest osobą głęboko upośledzoną, kiedy zauważono u niej ciążę (dodajmy, że pochodzącą z gwałtu), było już za późno na aborcję i dziecko - zresztą w pełni zdrowe - przyszło na świat. "Potem - kontynuuje ciotka - okazało się, że my z mężem nie możemy mieć dzieci, więc wzięliśmy dziewczynkę na wychowanie. Jest naszą adoptowaną córką, zdrową fizycznie i psychicznie. Kochamy ją i opiekujemy się nią, a ona z kolei dba o swoją chorą matkę". Podobne przykłady mogłabym mnożyć, dlatego chciałabym Wam, drodzy czytelnicy, uświadomić, że nie ma takiej sytuacji, w której możemy sobie dać przyzwolenie na morderstwo i powiedzieć "jednemu z tych najmniejszych": "ciebie należy zabić!".

Aborcja jest nie tylko morderstwem dziecka, ale zniszczeniem zdrowia fizycznego i psychicznego matki. W ten sposób myślę o zespole zaburzeń psychicznych, czyli tzw. zespole postaborcyjnym. Następuje on u kobiet (a także u lekarzy) po dokonaniu morderstwa. I znów przykład. Zostałam kiedyś wezwana do 72-letniej pacjentki, u której rozpoznano raka narządów rodnych. Kobieta opowiedziała następującą historię. W czasie II wojny światowej - będąc w 2 miesiącu ciąży i mając już trójkę dzieci - trafiła do ginekologa, który wysłuchawszy żalów o trudzie wojennego macierzyństwa - bez konsultacji z nią - dokonał aborcji. Od tamtej chwili nosi w sobie jakiś dziwny smutek, jakiś cień śmierci, żałobną pieśń, która nie pozwala jej nigdy prawdziwie cieszyć się życiem. Często myśli o nienarodzonym dziecku, przedstawia sobie jego postać, gestykulację, głos. Prosiła mnie, żebym opowiadała o tym każdej planującej aborcję matce. Nie znam kobiety, która by nie rozpaczała po dokonaniu aborcji.

Na zakończenie naszych rozważań powtórzmy: nie ma dzieci niechcianych, niezaplanowanych, intruzów - zagrażających życiu matki. Każdy człowiek jest zaplanowany przez Stwórcę i już w momencie poczęcia posiada swoje prawa: prawo do życia, prawo do miłości i wieczności. Pan Bóg dając nam dziecko, wybiera nas na rodziców, na przewodników, odpowiedzialnie prowadzących po ziemskim szlaku życia. Aborcja jest morderstwem i gwałtem zadany macierzyństwu i ojcostwu.

Danuta Hebda Lis

Milujcie się!

nr 11-12/2000

Aborcja a zdrowie kobiety

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia, każdego roku z powodu powikłań po zabiegu aborcji umiera 50-100 tys. kobiet.

Aborcja może także skutkować trwałym okaleczeniem lub poważnym urazem psychicznym, które ujawniają się w kilka dni czy tygodni po zabiegu, ale bywają szczególnie odczuwalne dopiero w kilka lat później.

Skutki fizyczne aborcji:

- Infekcja narządu rodowego, która może się rozszerzyć na narządy miednicy lub całą jamę brzuszną, jest najczęstszym powikłaniem związanym z chirurgicznym przerywaniem ciąży (49 proc. przypadków). "Zdarza się, że infekcja przebiega w sposób dyskretny aż do chwili, kiedy dochodzi do powikłania w postaci wstrząsu septycznego, który nie leczony doprowadza do zespołu wykrzepiania ogólnego (...). Brak specjalistycznego leczenia kończy się w takich wypadkach śmiercią kobiety" (Sikorski, Baszak).
- Krwotok - wiąże się z rozdarciem macicy lub szyjki macicy albo z zakażeniem spowodowanym rozwojem drobnoustrojów w niedokładnie oczyszczonej jamie macicy. Jeśli krwotok występuje na zewnątrz dróg rodnych, kobieta zwykle szuka pomocy lekarskiej, lecz jeśli krew wypływa do jamy brzusznej, może dojść do uszkodzenia narządów wewnętrznych, zapalenia otrzewnej, wstrząsu krwotocznego.
- Niepłodność - "Przeniesienie mikroorganizmów z szyjki macicy do jajowodów i jamy macicy może spowodować zapalenie narządów miednicy małej, niepłodność, przewlekłe bóle brzucha i zwiększenie ryzyka ciąży pozamacicznej wskutek częściowego zarośnięcia jajowodu (...). Całkowite zarośnięcie jajowodu prowadzi do niepłodności: nie może dojść do połączenia się plemnika z komórką jajową" (Chazan).
- Poronienia - "Odsetek samoistnych poronień u kobiet, u których doszło po aborcji do powikłań zapalnych wzrasta nawet do 22 proc." (Chazan).
- Przedwczesne porody - na skutek niedomagania szyjki macicy, osłabionej podczas szybkiego siłowego, rozrywającego mięśnie rozciągania w czasie zabiegu aborcyjnego.
- Rak piersi - "Badania przeprowadzone w USA w 1994 roku wykazały, że ryzyko raka piersi u kobiet, które były w ciąży i dokonały aborcji jest o 50 proc. wyższe w porównaniu z kobietami, u których ciąża zakończyła się w inny sposób" (Chazan).
- U kobiet, które przeszły aborcję, częściej występują nawracające stany zapalne dróg rodnych, zaburzenia miesiączkowania z brakiem owulacji, a podczas następnych ciąż częściej stwierdza się łożysko przodujące, przyrośnięte.

Cytaty za:

prof. Radzisław Sikorski, dr Ewa Baszak, Medyczne skutki aborcji, "Służba Życiu" V/2000
prof. Bogdan Chazan, Aborcja i zdrowie kobiety, "Służba Życiu" V/2000

Psychika po aborcji

Zaburzenia psychiczne spowodowane aborcją, określane są wspólną nazwą syndromu postaborcyjnego. Są one równie groźne jak następstwa fizyczne przerywania ciąży, często jednak kobiety nie poddają się leczeniu i są pozostawione same sobie z tym ciężkim okaleczeniem psychicznym.

Skutki psychiczne aborcji:

- 100 proc. badanych kobiet doświadcza smutku, poczucia straty,
- 92 proc. ma poczucie winy,
- 85 proc. zaskoczyła intensywność negatywnych emocji związanych przebyciem aborcją,
- 81 proc. czuje się skrzywdzone,
- 81 proc. myśli wciąż o zabitym dziecku,
- 73 proc. cierpiało na depresję,
- 73 proc. czuje się nieswojo w obecności dzieci,
- 69 proc. czuje niechęć do współżycia seksualnego,
- 65 proc. miało tendencje samobójcze,
- 61 proc. zaczęło nadużywać alkoholu,
- 23 proc. podjęło próby samobójcze.

(wg badań opublikowanych przez dr Speckhardt na Uniwersytecie Minnesota w 1985 r.)

CHRONIĄC ŻYCIE POCZĘTEGO DZIECKA, CHRONISZ JEDNOCZEŚNIE ZDROWIE KOBIETY - JEGO MATKI!

Na czym polega działanie RU-486?

Na skutek podania RU-486 progesteron zostaje zablokowany, a śluzówka macicy nie jest w stanie dłużej odżywiać rozwijającego się dziecka, które głoduje, obumiera i zostaje wydalone.

RU-486 należy do środków nowej generacji, których działanie polega na blokowaniu końcowych receptorów w tkankach wydzielających różne hormony. Gdy receptor taki zostanie zablokowany, wpływ hormonu, lub innych procesów zależnych od tego hormonu, zostaje przerwany lub zmieniony. RU-486 blokuje receptory końcowe wielu różnych tkanek, jednak jego głównym, najistotniejszym klinicznie działaniem, pozostaje blokowanie receptorów dla progesteronu.

Ponieważ progesteron jest hormonem nieodzownym dla podtrzymania ciąży, zablokowanie jego działania powoduje poronienie. Progesteron jest także konieczny dla zachowania prawidłowego rozwoju śluzówki macicy, która stanowi podłoże dla implantacji i rozwoju poczętego dziecka. Na skutek podania RU-486 progesteron zostaje zablokowany, a śluzówka macicy nie jest w stanie dłużej odżywiać rozwijającego się dziecka, które głoduje, obumiera i zostaje wydalone.

Minęło sporo czasu, zanim producenci i badacze zajmujący się klinicznym zastosowaniem RU-486 określili, jaki jest naprawdę sposób działania tego preparatu.

Pierwotnie zalecano stosowanie RU-486 jako tzw. poranną pigułkę po stosunku. Jednakże stwierdzono, że nie było to skuteczne we wczesnym okresie ciąży, zanim poziom progesteronu nie osiągnął progu krytycznego.

Następnie zalecano ten preparat jako tzw. regulator miesięczek - oznacza to, że kobieta, biorąc tę tabletkę co miesiąc, mogła nawet nie wiedzieć, że roniła, co prawdopodobnie uspokajało jej sumienie. Jednakże i w tym przypadku stwierdzono, że RU-486 powodował zjawisko desynchronizacji, w którym okresy: owulacyjny i men-struacyjny stały się niepowiązane ze sobą, co obniżało skuteczność preparatu w przerywaniu ciąży.

W 1987 r. dr Beaulieu, odkrywca preparatu RU-486, twierdził, że środek ten całkowicie zastąpi zabiegi sztucznych poronień w czasie pierwszych 10 tygodni ciąży, kiedy to dokonuje się 80 proc. aborcji. W rzeczywistości jednak, środek ten często nie jest skuteczny po upływie 7 tygodni ciąży. Jest najbardziej skuteczny i wywołuje najmniej powikłań jedynie wówczas, jeśli zastosuje się go w okresie 3-tygodniowego "okienka" pomiędzy czwartym a siódmym tygodniem ciąży. Ponadto środek ten nie jest polecany dla kobiet powyżej 35. roku życia.

RU-486, zastosowany w celu wywołania poronienia w pierwszych tygodniach ciąży, jest skuteczny tylko w 60 proc. przypadków. W połączeniu z prostaglandynami skuteczność wzrasta do 80 proc. Powtórne zastosowanie prostaglandyn wywoła poronienie u dalszych 15 proc., pozostałe zaś 5 proc. prawdopodobnie zakończy się aborcją przeprowadzoną metodą chirurgiczną.

Sześć lub siedem wizyt

Według Międzynarodowej Komisji Ankietowej, powołanej w Paryżu dla badania RU-486, prawidłowe zastosowanie tego środka wymaga nie tylko zwyczajnego zażycia pigułek w domu, ale również potencjalnych sześciu lub siedmiu wizyt u lekarza lub w szpitalu w celu:

1. Potwierdzenia ciąży i podania RU-486 pod nadzorem.
2. Pobytu przez 12 godzin w szpitalu w celu iniekcji prostaglandyn.
3. Wydalenia płodu, co w 80 proc. przypadków powoduje krwotok i depresję.
4. Zastosowania powtórnych dawek pro-stoglandyn, co jest konieczne w 20 proc. przypadków.
5. Wykonania chirurgicznego zabiegu aborcji w tych przypadkach, gdy zastosowanie obu wymienionych środków okazało się nieskuteczne.
6. Poddania się po pewnym czasie badaniu ultrasonograficznemu, aby się upewnić, czy wszystkie szczątki nienarodzonego dziecka zostały wydalone.

W 5-10 proc. przypadków może być konieczne jeszcze jedno przyjęcie do szpitala w celu kontroli lub leczenia nadmiernego krwawienia.

Krwawienie występuje u ponad 90 proc. kobiet stosujących RU-486. Nadmierny krwotok może wymagać transfuzji krwi i/lub wyłyżeczkowania jamy macicy.

Pomimo pozornej łatwości i prostoty stosowania kolejnym problemem jest kwestia bezpieczeństwa kobiety. Pomijając zwykłe objawy uboczne jak nudności, wymioty i skurcze macicy oraz nie dające się uniknąć krwawienia (które albo mogą być bagatelizowane albo wyolbrzymiane, w zależności od punktu widzenia), rzeczywistym problemem w aspekcie bezpieczeństwa staje się konieczność stosowania prostaglandyn.

Nikt nie uważa, że stosowanie prostaglandyn jest bezpieczne i nieszkodliwe. Są to bowiem wysoce aktywne składniki biologiczne, które wywierają wyraźny wpływ na układ sercowo-naczyniowy, wymagając ścisłego nadzoru.

Zastosowanie RU-486 wraz z prostaglandynami jest metodą o tak wysokim ryzyku, że powinno to być wystarczającym powodem do wykluczenia jej stosowania.

Eugene F. Diamond
GŁOS DLA ŻYCIA
nr 1 (27) marzec 1998

Starożytni wobec aborcji

Religia Starego Testamentu w ogóle nie zna pojęcia aborcji, nawet o niej nie wspomina, tak samo Nowy Testament. Dziecko jeszcze nienarodzone jest po prostu dzieckiem, życie ludzkie liczy się od poczęcia, dzieci przyjmowane są jako dar i skarb. To nastawienie dziedziczy religia chrześcijańska. Świadczą o tym liczne głosy z pierwszych wieków Kościoła.

Pierwsze wieki

Grecka "Nauka Dwunastu Apostołów" czyli "Didache", najstarszy zapewne poza Nowym Testamentem utwór chrześcijański, pochodzący z końca I w. po Chr., przy wyliczaniu przykazań mówi jasno: Nie zabijaj dziecka przez poronienie, ani go po urodzeniu nie uśmiercaj (2,2). Potem na temat idących "drogą śmierci" wypowiada się tak: Mordercy dzieci, niszczący przez poronienie to, co Bóg powołał do życia (5,2). "List Barnaby", pismo nieznanego autora powstałe około 125 r., powtarza oba te stwierdzenia dosłownie (19,5; 20,2).

Biskup Meliton z Sardes w "Homilii paschalnej" z 160-170 r. tak charakteryzuje stan moralny ludzkości: Wszyscy na ziemi stali się mordercami ludzi, bratobójcami, ojcobójcami, dzieciobójcami. A wynaleziono jeszcze coś strasniejszego i bardziej niesłychanego: matka godziła w ciało, które sama na świat wydała, godziła w tych, których wykarmiła własną piersią, i owoc swoich wnętrzności w swych wnętrznościach grzebała! Nieszczęsna matka stawiała się straszliwym grobowcem, pożerając dzieci, które w łonie nosiła (52). Najwyraźniej chodzi tu o aborcję.

Obrazowo wyraża się też anonimowa apokryficzna "Apokalipsa Piotra", powstała przed 135 r.; w opisie piekła czytamy tam między innymi: *Przy tym płomieniu jest dół wielki i bardzo głęboki, a w nim płynie zewsząd, gdzie są potężni, wszystko, obrzydliwe ścieki. Kobiety będą pogrążone po szyję i będą ukarane wielką męką. To są te, które spowodowały poronienie swoich dzieci i niszczyły dzieło, które Bóg stworzył. Przed ich oczyma jest inne miejsce, gdzie siedzą ich dzieci, którym przeszkodziły żyć* (p. 8 tekstu etiopskiego, p. 26 tekstu greckiego). Opis ten jest drastyczny, ale jego intencja jest symboliczna: autor pokazuje, że aborcja jest ohydną zbrodnią, której towarzyszą bolesne wyrzuty sumienia.

W pochodzącym od chrześcijanina z połowy II w. w tekście apokryficznych "Wyroczni Sybilli" wyliczenie ciężkich grzeszników zamykają niewiasty, które w łonie płód poczęty niszczą, mężowie, którzy własnych porzucają synów (2,281-2). Opis kar piekielnych dla dzieciobójców zawiera też apokryficzna "Apokalipsa Pawła" (przełom II/III w. po Chr.), ze słowami: Dzieci zaś ich wzywały Pana Boga i aniołów [...] wołając: Broncie nas od naszych rodziców (40,3).

Z kolei Atenagoras, ok. 177 r. odpierając oszczerstwa przeciw chrześcijanom, w dziele "Prośba za chrześcijanami", pisze tak: *Czyż moglibyśmy zabić człowieka my, którzy twierdzimy, że kobiety zażywające środki powodujące poronienie dopuszczają się zbrodni i że zdadzą przed Bogiem sprawę z poronienia?* (35,6).

Św. Klemens z Aleksandrii w "Kobiercach" (ok. 200 r.) stwierdza: *Jakież znajdzie usprawiedliwienie usunięcie ludzkiego dziecka? Raczej w ogóle nie powinien się żenić ten, kto nie chce posiadać potomstwa, niżby z nieumiarkowanego pożądania rozkoszy miał się stać dzieciobójcą* (11,93,1). Autor ma na myśli nie tylko wyrzucanie niemowląt, lecz także aborcję co wynika z cytowanych dalej przykładów: prawo rzymskie nie pozwala na egzekucję kobiety w ciąży; Prawo mojżeszowe zabrania składania w ofierze brzemiennych zwierząt.

W tym samym duchu wyrażają się chrześcijańscy apologetyci łacińscy. Minucjusz Feliks w dialogu "Oktawiusz" z końca II w. oskarża pogan: *Są i wśród was kobiety, które niszcząc przy pomocy lekarstw i napojów w swoim łonie zalążek przyszłego człowieka, popełniają mord na własnym dziecku, zanim się ono urodziło* (30,2).

Równie dobitnie o wyrzucaniu niemowląt i aborcji mówi Tertulian w "Apologetyku" (po 195 r.): *Odbieracie im życie topiąc je w wodzie, albo wystawiając na mróz, śmierć głodową i na pożarcie przez psy [...]. Nam zaś, ponieważ zabójstwo raz na zawsze wykluczamy, nawet płodu w łonie matki, kiedy jeszcze krew formuje człowieka, nie wolno zniszczyć. Nie dopuścić do porodu, to tylko przyspieszenie zabójstwa, i nie ma różnicy, czy ktoś już urodzone życie wydziera, czy też dopiero rodzące się niszczy* (9,8).

Opinie późniejsze

Istnieją też następne, podobne wypowiedzi przeciw zabijaniu dzieci nienarodzonych, blisko trzydzieści; wymienię tylko niektóre. Natomiast chrześcijańskich usprawiedliwień dla aborcji nie spotkamy w starożytności wcale, wbrew popularnej "fałszywce", puszczonej w obieg przez Boya-Żeleńskiego w "Piekle kobiet". Twierdził on, jakoby św. Augustyn przyzwał na aborcję słowami: *Nie jest zabójcą, kto spowodował poronienie, zanim ciało otrzymało duszę*. Zdanie to napisał w rzeczywistości średniowieczny prawnik Iwo z Chartres (1040-1116) w dziele "Panormia" (Patrologia Latina 161,1307), a dotyczy ono podsądnego, który przez pobicie spowodował poronienie w początkach ciąży! Ma ono tylko tyle wspólnego ze św. Augustynem, że również on nie zalecał karania takiego przestępstwa jak zabójstwa ("Pytania dotyczące Siedmioksięgu" 2,80).

Wiąże się to z kwestią błędnego starożytnego greckiego przekładu tekstu na ten temat ze Starego Testamentu (Wulgata i wzorowane na niej nowsze tłumaczenia też są wadliwe). Sporadycznie powodował on wątpliwości wśród chrześcijan. W Księdze Wyjścia 21,22-24, w dekrecie o karach za pobicie ciężarnej i spowodowanie poronienia, mowa jest mianowicie po hebrajsku, choć nie do końca jasno, o karze śmierci w przypadku zgonu dziecka. Tłumacz grecki z III w. przed Chr. wstawił tam jednak przepis, że za śmierć dziecka "nie uformowanego" wymierza się karę grzywny, natomiast karę śmierci za śmierć dziecka "uformowanego", większego. W rezultacie czytelnicy tego przekładu, tak zwanej Septuaginty, nie mieli wprawdzie wątpliwości, że zabicie dziecka poczętego jest wielkim złem, natomiast mogli uważać aborcję wczesną za zło stosunkowo mniejsze.

Obserwujemy to już u żydowskiego filozofa Filona z Aleksandrii ("De specialibus legibus" 3,108-109), skądinąd przeciwnika aborcji. Pod wpływem medycyny i filozofii antycznej określano też moment przejścia do uduchowienia i formy ludzkiej na 40 dni od poczęcia (por. Arystoteles, "O rodzeniu się zwierząt" 2,3, § 73 6b), przy czym rozwój dziewczynki uważano za wolniejszy. Teoria ta wynikała oczywiście z powierzchowności ówczesnej medycyny, współczesna genetyka obala ją całkowicie.

Dla szerszej opinii chrześcijańskiej miarodajne są normy prawne wydane przez synody. Synod zachodni w Elwirze (ok. 300 r.) dożywotnio odsunął kobiety winne aborcji od wspólnoty eucharystycznej. Wschodni synod w Ancyrze (314 r.) orzekł: *Kobietom, które cudzołożąc poczęły w łonie i płód spędziły, oraz trudniącym się preparowaniem jądów uśmiercających dzieci, dawne postanowienie zabraniało przyjmowania Komunii do końca życia; więc zgodnie z tym się postępuj e. W poszukiwaniu zaś środków bardziej łagodnych, postanowiliśmy, aby takowe odbywały dziesięcioletnią pokutę*. Takie kary kościelne nakładano na zabójców.

Komentuje to św. Bazyli w liście do Amfilocha (374 r., list 188,2): *Kobieta, która rozmyślnie niszczy płód, podlega takiej karze, jak za zabójstwo. Nie do nas należy wnikliwe dochodzenie, czy płód był już ukształtowany, czy jeszcze bezkształtny. [...] Często bywa, że kobiety umierają przy podobnych zabiegach. Do tego dochodzi zniszczenie płodu, a to już drugie zabójstwo*.

Jeszcze bardziej stanowczy był św. Jan Chryzostom w dłuższym tekście z "Homilii do Listu do Rzymian" (24,4), w którym uznał aborcję za grzech cięższy nawet od morderstwa, gdyż łąono matki, źródło życia, zamienia na miejsce śmierci. Jednocześnie krytykuje on antykoncepcję jako wyraz tej samej postawy odrzucenia potomstwa.

Jak widać, starożytna tradycja chrześcijańska jednoznacznie odrzuca zabijanie dzieci poczętych. Jednomyślność Tradycji jest w katolicyzmie i prawosławiu normą wiary, cechą prawd należących do Objawienia Bożego. W encyklice *Evangelium vitae* (1995) Jan Paweł II mógł więc napisać: *Bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym. [...] Bezpośrednie przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej* (p. 57 i 65).

Prof. Michał Wojciechowski

Artykuł oparty jest na opracowaniu "Starożytne glosy przeciw aborcji",
opublikowanym przez "Więź" nr 12/2003
GŁOS DLA ŻYCIA nr 5(70) wrzesień/październik 2004

Kłamstwo, które zabija miliony

To był jeden z najsmutniejszych dni w historii Stanów Zjednoczonych. 22 stycznia 1973 r. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zalegalizował aborcję. Odmówił uznania dziecka poczętego za osobę i zezwolił na jego zabicie, jeżeli matka chce to uczynić. Kobieta, która przyczyniła się do wydania tragicznego wyroku - Norma Mc Corvey - od ponad 10 lat walczy, by naprawić swój błąd. 22 lutego 2005 r. Sąd Najwyższy USA po raz kolejny odrzucił jej apelację od wyroku...

Ponawiając w styczniu br. prośbę o cofnięcie decyzji sądu sprzed ponad 30 lat, Norma Mc Corvey przedstawiła świadectwa ponad tysiąca kobiet, które przeszły gehennę cierpienia wywołanego zabójstwem swojego poczętego dziecka. Do tego załączyła materiał medyczny (ponad 5,3 tys. stron zaświadczeń), dokumentujący ogrom szkód doświadczanych przez kobiety, które przerwały ciążę. Choć amerykańscy obrońcy życia wraz z panią Corvey żywią ogromną nadzieję, że w okresie prezydentury Geорга'a W. Busha uda się wreszcie obalić wyrok z 1973 r., w praktyce potrzeba do tego zmiany sędziów Sądu Najwyższego. A póki co, zmiany te skutecznie blokują Demokraci...

Proces



Norma Mc Corvey w 1969 roku miała 22 lata. Była w ciąży, która - jak oświadczyła - powstała w wyniku gwałtu. Zdesperowana i zagubiona trafiła w ręce dwóch młodych i szukających sukcesu prawniczek - Sary Weddington i Lindy Coffee, które postawiły sobie za cel legalizację aborcji - najpierw w stanie Texas, a później w całych Stanach Zjednoczonych. Obie uznały przypadek Mc Corvey za idealny. Nakłoniły Normę (od uruchomienia procesu zaczęła ona występować pod fałszywym imieniem i nazwiskiem: Jane Roe), by domagała się zezwolenia na przerwanie ciąży, zamiast zalecanej w takich przypadkach adopcji. Uruchomiły jednocześnie ogromną machinę propagandową w celu legalizacji zabijania dzieci poczętych. W medialnej kampanii zawyżano liczbę nielegalnych aborcji dokonywanych w USA, przedstawiano kobiety jako ofiary opresywnego systemu, w którym odmawia się im prawa do samostanowienia, straszona śmiercią i chorobami szerzącymi się rzekomo wśród kobiet

korzystających z nielegalnego przerywania ciąży etc.

Proces ciągnął się kilka lat i zakończył się wyrokiem wydanym 22 stycznia 1973 r., w którym uznano prawo kobiety do zabicia swego poczętego dziecka. Na fali tej decyzji w USA powstały prawdziwe śmiertelne kombinaty - kliniki aborcyjne, w których na masową skalę dokonuje się rzezi niewinności. Do niedawna najbardziej drastyczną praktyką była tzw. partial birth abortion (aborcja w trakcie porodu), możliwa do przeprowadzenia praktycznie do ostatnich dni ciąży...

Na szczęście za prezydentury George'a W. Busha, w listopadzie 2003 r. weszła w życie ustawa, która zakazała dokonywania aborcji w trakcie porodu. Była to pierwsza od 30 lat ingerencja w amerykańskie prawo legalizujące przerywanie ciąży. Została ona zresztą zaskarżona przez Krajową Federację na Rzecz Aborcji. Jednak rzecznik Departamentu Stanu Richard Boucher oświadczył wówczas: *Ta brutalna i okrutna praktyka nie jest konieczna. Przynosi niewyobrażalny ból rodzącemu się już dziecku. Kongres przyjął uchwałę o zakazie tej metody aborcji po ponad ośmiu latach dociekań. Powołani eksperci zgodnie orzekli, że nie ma żadnych medycznych wskazań dla tak drastycznej procedury.*

Nawrócenie

Choć "Jane Roe" domagała się prawa do aborcji, sama urodziła dziecko i oddała je do adopcji. Po ogłoszeniu wyroku, z którego nigdy w głębi serca nie była zadowolona, przez długie lata żyła anonimowo. Pracowała m.in. w klinikach aborcyjnych, gdzie - jak później przyznała - naocznie doświadczyła, jak zabicie własnego dziecka degradowuje kobietę, która się tego dopuściła. Poruszona przez jedną z grup pro-life Operation

Rescue, protestujących pod jej kliniką, w końcu nie wytrzymała... i przyznała się, że słynny proces "Roe kontra Wade" został oparty na gigantycznym kłamstwie.

Norma Mc Corvey nigdy nie została zgwałcona i doskonale zna ojca dziecka, a jej przypadek został wymyślony na potrzeby legalizacji w USA aborcji. Podczas procesu kłamała nie tylko "Jane Roe" ale także jej rzekomi gwałciciele. Całą historię związaną z procesem sądowym odstąpiła w 1994 r. w napisanej przez siebie książce.

Na decyzję, by ujawnić prawdę wpływ miało też jej nawrócenie, które zszokowało świat. Jak to określił jeden z działaczy pro-life, Norma Mc Corvey, będąc przez długi czas "dziewczyną z plakatu" w świecie aborcji, "zeskoczyła z plakatu prosto w ramiona Jezusa Chrystusa". 15 czerwca 1998 r. oświadczyła publicznie, że chce wstąpić do Kościoła katolickiego. Dziś mówi o sobie: *Jestem w stu procentach oddana Jezusowi i w stu procentach oddana obronie życia*. I zaraz dodaje: *Bez wyjątków. Bez kompromisów*.

Po swoim nawróceniu Mc Corvey stała się aktywną działaczką amerykańskiego ruchu pro-life. Powiedziała o sobie, że z chwilą zobaczenia prawdy *dosłownie przeszła spod drzwi kliniki aborcyjnej, w której wcześniej pracowała, do biura krajowego znanej organizacji pro-life Operation Rescue*.

Nadzieja

W 1997 r., chcąc dzielić się świadectwem osobistego życia, założyła Roe No More Ministry - organizację, której głównym celem stało się uświadamianie opinii publicznej, że proces "Roe kontra Wade", który zakończył się legalizacją aborcji, oparty został na kłamstwie. Rok później ukazała się jej autobiografia "Won By Love" ("Pokonana przez Miłość") zawierająca pełne świadectwo jej życia - najpierw jako osoby zaangażowanej po stronie obozu aborcjonistów, a potem nawróconej i oddanej Jezusowi.

W 2004 r. Norma zmieniła nazwę swojej organizacji na Crossing Over ("Przejście" - w domyśle: na drugą stronę). Decyzję uzasadniła tym, że nazwa ta lepiej oddaje jej obecne zaangażowanie w ruch obrony życia, które zrodziło się z nawrócenia i miłości do Chrystusa, podczas gdy dawna nazwa nawiązywała głównie do przeszłości - do procesu "Roe kontra Wade".

Walka o ocalenie dzieci z rąk aborcjonistów w Ameryce wciąż trwa. Sukcesem środowisk pro-life i pośrednio uderzeniem w wyrok oparty na kłamstwie "Jane Roe" było podpisanie 1 kwietnia 2004 r. przez prezydenta Busha ustawy dowartościowującej życie dzieci poczętych kobiet, które padły ofiarą przemocy. Nowe prawo oznacza, że atak na życie i zdrowie kobiety w stanie błogosławionym zostanie odąd potraktowany jako podwójne przestępstwo, za co będzie można domagać się odpowiednio wyższej kary.

Na ceremonii podpisania ustawy George Bush wystąpił razem z rodziną kobiety, która nosząc pod sercem dziecko została zamordowana. Prezydent stwierdził wówczas: "Cierpienie dwóch ofiar nie może być traktowane jako jedno przestępstwo".

Decyzja administracji Busha wywołała wściekłość proaborcyjnego lobby. Po pierwsze spowodowała wyłom w postrzeganiu dziecka poczętego, które zostało potraktowane w pełni podmiotowo. Po drugie - stanowi ona krok na drodze do wprowadzenia zakazu przerywania ciąży w USA. Kiedy tak się stanie, będzie to również zwycięstwo Normy Mc Corvey, którą wcześniej zdobyła miłość Chrystusa.

Dariusz Hybel
GŁOS DLA ŻYCIA
nr 2(73) marzec/kwiecień 2005

Najważniejsze jest przebaczenie

Karen Cross jest członkiem organizacji American Victims of Abortion (Amerykańskie Ofiary Aborcji), zraszającej osoby cierpiące na skutek aborcji. W ciągu ostatnich 20 lat na forum publicznym popularyzuje informacje dotyczące pomocy kobietom doświadczającym syndromu poaborcyjnego. Publikujemy obszerny fragment wystąpienia Karen Cross podczas konferencji na temat syndromu poaborcyjnego, która odbyła się w Warszawie w dniach 20-22 czerwca br.

W ostatnich latach szkoły średniej nieoczekiwanie zaszłam w ciążę. Kiedy powiedziałam o tym mojej mamie, po rozważeniu wszystkich "za" i "przeciw", zaprowadziła mnie do kliniki aborcyjnej. Myślałam, że to takie proste, niczym usunięcie zęba. Tymczasem po poddaniu się przeze mnie aborcji mój świat rozpadł się na dwoje. Nic się już dla mnie nie liczyło, zaczęłam pić, używać narkotyków, prowadziłam intensywną aktywność seksualną z moim chłopakiem. Skończyło się to rychłym, ponownym zajściem w ciążę. Ale tym razem - wybrałam życie mojego dziecka. Urodziłam córeczkę.

Na jakiś czas odeszła pustka, która mi dotychczas towarzyszyła. Desperacko chciałam zastąpić dziecko, które wcześniej straciłam, którego pozbyłam się niemal jak pyłku, strzepniętego z ubrania. Kilka lat później ponownie zaszłam w ciążę. Tym razem z różnych powodów wydawało mi się, że nie mam właściwie innego wyboru i zdecydowałam, że muszę znowu poddać się aborcji. Pamiętam swój płacz podczas aborcji.

Pielęgniarki zapewniały mnie, że to tylko procedura medyczna, zwykły "zabieg", ale ja już wówczas byłam pewna, że to nie żaden zabieg, bo moje dziecko ma właśnie umrzeć.

Przez kolejnych 9 lat czułam, i tak jest do dnia dzisiejszego, że aborcje, którym się poddałam, były - nawet biorąc pod uwagę moje skomplikowane sytuacje, najgorszymi z możliwych decyzji. Wywarły one ogromny wpływ na moje życie. Jeszcze bardziej piłam, miałam jeszcze głębsze poczucie żalu i bólu. Potrafiłam ignorować moją córkę, zaniedbywać ją nie dając dostatecznej ilości jedzenia i ubrania, coraz dotkliwiej towarzyszyły mi myśli samobójcze. W końcu doszłam do wniosku, że potrzebuję pomocy. Postanowiłam zgłosić się do ośrodka leczenia syndromów poaborcyjnych, w którym kobiety znajdujące się w takiej sytuacji, dzieliły ze sobą swoje historie, wszystkie zastraszająco do siebie podobne... Uczyłyśmy się na swoich doświadczeniach, że jest coś takiego jak syndrom poaborcyjny, że skazane jesteśmy na to, aby z nim żyć. Okazało się, że jest to uraz emocjonalny, przy czym możliwe fizyczne komplikacje, o których się tam dowiedziałyśmy, przestały nas dziwić. Należały do nich m.in. infekcje, bezpłodność, perforacja macicy, możliwość poronienia samoistnego kolejnej ciąży i inne.

Osoby, które doświadczyły aborcji często czują, że nie mają prawa do okazywania żalu. Wyciszają pamięć, nie mają żadnych fotografii, dzięki którym mogłyby tego kogoś wspominać; żadnych zewnętrznych znaków, przesłanek. Zaczęliśmy na podstawie doświadczeń tego rodzaju zbierać materiał do pracy w naszych grupach, bliżej studiować to zagadnienie. Okazało się, że jest mnóstwo kobiet wymagających współczucia i pomocy, ale wstydzą się o nią zwrócić.

Chodzi przede wszystkim o uzyskanie przebaczenia wobec samej siebie i wobec dziecka. Bardzo istotne jest, oprócz samoprzebaczenia i przebaczenia innym, także pojednanie z Bogiem. To ważne doświadczenie, gdyż często myślenie, że On nie przebaczy, utwierdza w przekonaniu, że w ogóle nie zasługuje się na przebaczenie. Z tego powodu wiele osób po doświadczeniu aborcji jakby zamroziło swoją wiarę, swoją przynależność do Kościoła. Terapia zaczyna się najczęściej od tego, że najpierw sama sobie muszę przebaczyć, aby uwierzyć w przebaczące miłosierdzie Boże.

Gdy chodzi o relację z abortowanym dzieckiem, to wielokrotnie kobiety uczestniczyły w tzw. "wspomnieniowych", spotkaniach uzdrawiających, podczas których nadawano mu imię, próbowano z nim rozmawiać, aby przeżyć relację bardzo personalną. Ja sama odczuwałam wielki żal i gorycz w stosunku do mojej matki, która nakłoniła mnie do aborcji. Jak ona mogła to zrobić?! Jednak na przestrzeni mijających lat zaczęłam odczuwać także jej własny ból. Zaczęłam być zdolna do przebaczenia jej. Matka przyznała, że również bardzo z tego powodu cierpiała i nie było to dla niej wcale łatwe. Pragnęła mojego dobra, chciała ochronić moje młode życie.

Przebaczyłam mojej matce, przebaczyłam sobie i proszę o przebaczenie tych, których skrzywdziłam swoimi czynami.

Moje własne dzieci różnie sobie radzą z moim doświadczeniem aborcji. Brendi, moja córka, bardzo się angażuje w działalność środowisk pro-life. Kiedy miała 9 lat, po raz pierwszy usłyszała, jak mówię o aborcji. Zdecydowałam się w tym momencie, kiedy ona już dojrzała, otwarcie porozmawiać z nią na ten temat. Obejmowałyśmy się wzajemnie i płakałyśmy. Po łzach nastąpiły pytania, a pierwszym, jakie mi zadała, było: Mamo, czy kiedykolwiek chciałaś mnie wyabortować, mnie się pozbyć? Tak bardzo byłam wdzięczna Bogu, że mogłam, patrząc głęboko w jej szeroko otwarte, błękitne, piękne oczy powiedzieć: Nie! Z całą świadomością i odpowiedzialnością za te słowa - nie! Nigdy w życiu nie miałam tego zamiaru!

Przerazająca była świadomość, że z moich pięciu dzieci którekolwiek mogło podzielić los tych dwojga zamordowanych. Mój syn Eryk po wspomnieniu słowa na "a" - czyli "aborcja", zaczął doświadczać koszmarów sennych, był nieprawdopodobnie wyczulonym dzieckiem. W ten sposób jego psychika odpowiadała na moje doświadczenie aborcji, które okazało się wspólnym doświadczeniem. Michael, mój najmłodszy syn, o tym jeszcze nie wie, ale pewnego dnia będę musiała mu o tym powiedzieć.

Jedna z członkiń naszej grupy, o imieniu Kirstin, której matka poddała się aborcji, przyznała: *Kiedy miałam 14 czy 15 lat, mama wspomniała na temat aborcji, że miała taki zamiar może w stosunku do mnie, może w stosunku do mojego rodzeństwa. Wówczas, w tym młodzieńczym wieku, wszystko było dla mnie czarno-białe i aborcja nie różniła się od jakiegokolwiek innego zła. Na wieść o tym, że mama myślała o wyabortowaniu także mnie, że takie myśli rzeczywiście przychodziły jej do głowy, dostawałam istnego szału! Potrafiło mnie to kompletnie załamać psychicznie, doprowadzało do rozpacz, wręcz do wycia z rozpacz! Próbowałam się do tej myśli przyzwyczaić, ale przez wiele lat się to nie udawało. Matka opowiadała mi o swoich żalach i okolicznościach, które towarzyszyły jej decyzji, próbowała się tłumaczyć i usprawiedliwiać...*

Najcudowniejszym momentem jest objęcie się, przytulenie, wylanie łez i powiedzenie: w porządku, już ci przebaczam.

Organizacja Amerykańskie Ofiary Aborcji podejmuje aktywne działania nie tylko na rzecz kobiet, które doświadczyły aborcji, ale również ojców, rodzeństwa, dziadków oraz innych członków rodziny, którzy pragną tego rodzaju zranienia uleczyć.

Jak się oblicza, około 50% dzieci na zachodzie to ocaleni z aborcji, co oznacza, że drugie tyle to zabite podczas aborcji ich rodzeństwo. Przecież wszyscy byliśmy poczęci, ale my, żyjący, narodziliśmy się, aby zastąpić niejako wyabortowane dzieci. Można powiedzieć, że to tylko statystyka, ale jakże silnie działa ona na wyobraźnię.

Przez aborcję matka nie uczy się miłości, lecz zabija własne dziecko, żeby rozwiązać swoje problemy - powiedziała jedna z matek. Ludzie w każdej kulturze, pod każdą szerokością geograficzną, uczeni są miłości i pokoju, a równocześnie nieodłącznie towarzyszy nam poczucie przynależności do kultury przemocy... Żyjemy w dualistycznej kulturze. Dlatego tak istotne jest poczucie przebaczenia. Wszyscy tego przebaczenia poszukujemy i potrzebujemy.

Chcę podzielić się jeszcze dwoma cytatami:

Terry z naszej organizacji, dzieląc się doświadczeniem aborcji, powiedziała: Najcudowniej byłoby, gdyby któregoś dnia to nieżyjące dziecko powiedziało: "Mamusiu, jaki dobry obiad ugotowałaś", albo: "Jak wspaniale jest mi z wami, kochani rodzice". To są niesamowicie poruszające momenty, zdarzające się w rzeczywistości z udziałem tych żyjących dzieci. Jak bardzo na naszym życiu kładzie się cień dzieci wyabortowanych! Obserwujemy dzieci z sąsiedztwa, obserwujemy nasze dzieci, wnuki, kuzynów - zawsze czegoś jednak brakuje: brakujący jeden talerz czy krzesło przy stole, jedna mniej para butów, jedno mniej odciski stóp na piasku...

Trudno siebie samą pocieszyć, nawet tym faktem, który jako osoba wierząca przyjmuję bez dyskusji - kiedyś usiadziemy razem przy Stole Pańskim i będziemy się wspólnie cieszyć wieczystą ucztą radości.

Loretta mieszkająca w stanie Tennessee, podzieliła się następującym doświadczeniem: *Gdzie mam opłakiwać moje dziecko..? Nie ma grobu, nie ma tego miejsca, gdzie mogę przynieść kwiaty, pluszowe misie, ronić swoje łzy... Od 20 lat, od czasu tego dotkliwego uświadomienia sobie poniesionej straty, do której się przyczyniłam, próbowałam opłakiwać moje dziecko. Tak strasznie za nim tęsknię i bardzo je Kocham! Byłam taka samotna przez 20 lat w moim gniewie i żalu do siebie samej. Gdyby nie to miejsce, w którym spotykają się kobiety z naszej organizacji, byłoby rzeczywiście ciężko.*

Ja też przychodzę na spotkania dzielić się swoim żalem. Zdecydowałam się iść z tym przez życie sama, ale cały czas pamiętałam, gdy w kwietniu 1976 roku pewnego poranka poszłam do kliniki aborcyjnej i zabiłam moje nienarodzone dziecko. Odtąd wzrastał we mnie żal. Do tego stopnia, że próbowałam popełnić samobójstwo. Pamiętam strach, pamiętam rozwód. Pamiętam...

Pan Bóg na szczęście nie pamięta.... Alleluja! Cieszę się z tego powodu nieprawdopodobnie. Pan Bóg nie może tej części mojego życia pamiętać. Mam to przeświadczenie. Wybaczone mi. Koniec z tym.

Karen Cross

GŁOS DLA ŻYCIA

nr 5(70) wrzesień/październik 2004

Ja też kiedyś byłam embrionem...



Na antyaborcyjnych manifestacjach w USA często przemawia 19-letnia dziewczyna. Ma w sobie niesłychanie dużo entuzjazmu i miłości. Mówi swobodnie nawet na wielkich zgromadzeniach. Jej bawełniana koszulka zawiera przesłanie, które głosi: z przodu - trzy pary odcisków stopek nie narodzonego 10-, 20-, i 36-tygodniowego dziecka, z tyłu - napis: "Kiedyś byłam embrionem i dlatego jestem przeciw aborcji".

Nazywa się Gianna Jessen. Mieszka obecnie w San Clemente. Dziwnie potoczyły się losy Gianny. W 1977 r. jej matka udała się do kliniki w Los Angeles, aby dokonać aborcji przeprowadzanej metodą "saline - solition". Wykonano zabieg rutynowo i personel "medyczny" był pewien śmierci płodu. Jedna z pielęgniarek z przerażeniem zauważyła, że dziecko żyje. W odruchu współczucia wzięła poparzone maleństwo i zaniósła na oddział intensywnej terapii. Lekarze nie dawali żadnych szans na przeżycie. Gianna nie mogła się poruszać, leżała w beznadziejnym stanie - "jak kawałek ugotowanego makaronu" - według określenia jednej z pielęgniarek. Przeżyła jednak zastrzyk z roztworu solnego i sprowokowany poród. Pielęgowano ją do czasu, kiedy mogła być zabrana do sierocińca dla małych dzieci. Kiedy miała 3 lata została adoptowana. Mimo prognoz lekarskich - nie tylko przeżyła - ale wyrosła na śliczną, utalentowaną dziewczynę. «To, co nazywają prawem kobiety do wyboru - mówi - jest prawem do zabijania. Gdyby lekarz nie "spartaczył" swojej roboty, nie byłoby mnie tutaj. Wiem, że dzieje się coś strasznego».

W kwietniu 1991 r. przed sądem w Morris County (New Jersey) stanął Aleksander Loce i 16 innych oskarżonych w tej samej sprawie. Loce próbował odwieść swoją narzeczoną w 8 tygodniu ciąży od zamiaru aborcji. Zapewniał, że zajmie się dzieckiem. Kiedy starania jego zawiodły, zwrócił się do sądu, ale sprawa została odrzucona. Po wyczerpaniu wszystkich legalnych sposobów ocalenia życia dziecka, rano w dniu planowanej aborcji wraz z 16 innymi osobami wszedł do kliniki aborcyjnej i przykuł się łańcuchami do kaloryfera w sali, gdzie dokonywano aborcji. Wszystkich aresztowano pod zarzutem naruszenia praw innych osób. Aborcja została dokonana.

Obrońca Loce'a wezwał do złożenia zeznań prof. Jeromeme Lejeune'a, światowej sławy francuskiego genetyka, odkrywcę syndromu Downa. Prokurator zaprotestował. Porównał legalną aborcję do egzekucji skazanego na śmierć. Chociaż skazany jest człowiekiem, nikt nie może przeszkadzać w egzekucji dokonanej zgodnie z prawem. Nawet gdyby zeznania ekspertów - mówił - potwierdziły, że 8-tygodniowy embrion jest człowiekiem, prawo do dokonania aborcji gwarantowane jest przez decyzję Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Sędzia uznał jednak, że sprawa nie dotyczy aborcji, ale naruszenia praw innych w obronie drugiej osoby, i pozwolił na wyjaśnienie prof. Lejeune'a.

Na prośbę obrońcy Loce'a profesor rozpoczął składanie zeznań od opisu procesu reprodukcji człowieka. Nauka wie, bez wątplenia - stwierdził - że nowy człowiek powstaje w momencie zapłodnienia. "Życie każdego z nas ma swój jedyny początek. Jest to moment, w którym cała genetyczna informacja konieczna i wystarczająca, aby być tym szczególnym osobnikiem ludzkim, którego nazwiemy później Piotrem czy Małgorzatą, a zależności od układu genetycznego, kiedy ta pełna, konieczna i wystarczająca informacja zostaje zebrana. (...) Jest to dokładnie w tym momencie, kiedy główka plemnika przenika do środka żeńskiej komórki jajowej. Wtedy informacja przekazywana przez ojca spotyka się w komórce z informacją przekazywaną przez matkę. (...) Wiemy obecnie - sędzę, że panuje w tej kwestii powszechna zgoda wśród biologów - że po zapłodnieniu żadna nowa informacja nie zostaje dodana". Embrion na każdym etapie rozwoju zachowuje swoją indywidualność i swoje człowieczeństwo, należy do gatunku homo sapiens. Żaden człowiek nie był np. małpą, ani małpa człowiekiem. W momencie zapłodnienia mamy do czynienia z człowiekiem, ponieważ informacja zawarta w chromosomach jest informacją stanowiącą o człowieku.

Na prośbę sądu prof. Lejeune opisał 8-tygodniowy embrion. Nazwał go Tomcio Paluch, "ponieważ człowiek w 8 tygodniu życia jest wielkości mojego kciuka". Można go zamknąć w dłoni. "Ale kiedy otwarłbym dłoń, zobaczylibyście małego człowieka z palcami u rąk, nóg, twarzą, nawet liniami papilarnymi na dłoniach, dostrzegalnymi pod mikroskopem. Wiadomo by było, czy jest to chłopak, czy dziewczynka. (...) Każdy z nas był kiedyś takim Tomcio Paluchem w łonie swojej matki, w tym przedziwnym schronieniu, do którego dochodzi jedynie ciemne, czerwone światło i w którym słychać dwa dźwięki, jeden głośny i silny, powolne uderzenia serca matki, a drugi bardzo szybki i słabszy, uderzenia serca dziecka - prawdziwa symfonia dwóch serc". Obrońca pyta: "Panie profesorze, co oznacza dokonanie aborcji na 8-tygodniowym płodzie?" "Jest to zabicie przedstawiciela naszego gatunku" - odpowiedział profesor.

Na zakończenie procesu sędzia przewodniczący powiedział: "Sąd uznaje świadectwo prof. Lejeune'a za prawdziwe i stwierdza, że życie ludzkie rozpoczyna się od chwili poczęcia. (...) Stwierdzam, w oparciu o niepodważalne dane naukowe przedstawione tutaj, że 8-tygodniowy embrion (w tym wypadku) był żyjącą osobą, człowiekiem."

O skarżeni zostają jednak uznani winnymi popełnionego przestępstwa. Decyzja Sądu Najwyższego z 1973 r. zezwalająca na aborcję jest prawem i sąd jest nią związany. "Dlatego - powiedział sędzia stwierdzam, że 8-tygodniowy płód był żyjącym człowiekiem, na którym dokonano legalnej egzekucji..." Przy innej okazji prof. Lejeune mówił o katastrofalnych skutkach aborcji. "Dla kobiety katastrofa jest podwójna. Po pierwsze dlatego, że okłamano ją i niektóre uwierzyły, że nie noszą w swoim łonie człowieka. A po drugie, rozum można zwieść, ale nie można oszukać ludzkiego serca. Kobieta oszukana przez prawo zabijając swoje dziecko, zadaje sobie samej ranę, której nie sposób zmierzyć i której nie można zapomnieć. Wiele lat po aborcji kobiety mówią o swoim dziecku nie urodzonym, ale nadal żyjącym, wzrastającym w ich sercach. I nie chodzi tu o aborcję dokonaną 2, 4 czy pięć lat temu. Chodzi o dziecko, którego nie ma, ale które w ich pamięci ma 2, 4 czy 5 lat".



Pani Z., matka 8-tygodniowego dziecka bronionego przez Aleksandra Loce'a, nigdy nie słyszała tych słów. Ale po dokonanej aborcji napisała: "Nigdy nie płakałam tak gorzko. Ból serca był większy niż ciała. Wołałam do Boga i prosiłam o przebaczenie."

Matka Gianni Jessen też może płacze, kiedy widzi w telewizji córkę na antyaborcyjnych manifestach. Chciała ją przecież kiedyś zabić. A ile polskich rodzin mogłoby mieć takie córki jak Gianna? Jednak kiedyś skazali je na śmierć. Egzekucje były dokonane legalnie, w zgodzie ze stalinowską ustawą z 1956 r.

Została ona, na szczęście, zmieniona na początku 1993 r. Państwo zaczęło - choć jeszcze nie w pełni - wypełniać swoją podstawową funkcję: obrony swoich najsłabszych, najbardziej bezbronnych obywateli. Obecna większość parlamentarna w polskim Sejmie z zadziwiającą determinacją pragnie na nowo przywrócić prawo do praktycznie nieograniczonego zabijania nie narodzonych. Jeżeli jej to się uda, to wtedy odpowiedzialność za tę odrażającą zbrodnię spadnie również na ich wyborców.

Jan Bilewicz - Szwecja

Milujcie się!

nr 5-8/1996

Czy można tolerować aborcję?

Popularny dziś termin "tolerancja" odsyła nas do postawy, stanowiącej bezsprzeczną wartość w sytuacjach wyboru pomiędzy różnego rodzaju dobrami (należy tolerować wybór, np. danego kierunku studiów, czy decyzję zostania kapłanem lub założenia rodziny). Mówienie o tolerancji traci jednakże swój sens w sytuacji wyboru obiektywnego zła (np. sięganie po narkotyki, kradzież, zabójstwo itp.). Postawione w temacie pytanie zmierza zatem do rozstrzygnięcia następującego problemu: czy istnieją sytuacje, w których aborcję można uznać za rodzaj dobra, czy też pozostaje ona zawsze i bezwzględnie aktem moralnie złym?

Popularny dziś termin "tolerancja" odsyła nas do postawy, stanowiącej bezsprzeczną wartość w sytuacjach wyboru pomiędzy różnego rodzaju dobrami (należy tolerować wybór, np. danego kierunku studiów, czy decyzję zostania kapłanem lub założenia rodziny). Mówienie o tolerancji traci jednakże swój sens w sytuacji wyboru obiektywnego zła (np. sięganie po narkotyki, kradzież, zabójstwo itp.). Postawione w temacie pytanie zmierza zatem do rozstrzygnięcia następującego problemu: czy istnieją sytuacje, w których aborcję można uznać za rodzaj dobra, czy też pozostaje ona zawsze i bezwzględnie aktem moralnie złym?

Aborcja z czysto medycznego punktu widzenia jest po prostu sztucznym przerwaniem ciąży ("ciąża" - wyraz powszechnie stosowany i trwale zakorzeniony we współczesnej mentalności). Jest zabiegiem ginekologicznym polegającym na usunięciu z macicy rozwijającego się płodu ludzkiego. Aborcja, zwana też sztucznym poronieniem, jest częstym zjawiskiem, występującym we współczesnym świecie. Różne okoliczności powodują, że kobieta w ciąży decyduje się na aborcję. Niewątpliwie są to często trudne sytuacje egzystencjalne, w obliczu których człowiek "jednym posunięciem" narzędzia chirurgicznego, czy też we wcześniejszym stadium ciąży przez połknięcie tabletki, decyduje się przesądzić o byciu... (no właśnie, byciu kogo, a może czego?). Kobieta spodziewająca się dziecka, podejmująca decyzję o aborcji, niejednokrotnie działa pod presją najbliższego otoczenia, dla którego nowy członek rodziny byłby ciężarem. Powodem usunięcia ciąży może być trudna sytuacja materialna, wygodnictwo, chęć robienia kariery, na drodze której dziecko byłoby przeszkodą. Inną przyczyną podjęcia tego działania bywa uraz psychiczny wywołany u kobiety, która została zmuszona do aktu płciowego przez gwałciciela. Chciałaby zapomnieć o tym zdarzeniu, lecz poczęte w dramatycznych okolicznościach dziecko, przypominałoby jej o osobistej tragedii. Czy jednak nawet wyjątkowo trudne warunki, które uniemożliwiają "komfortowe" wychowanie dziecka, upoważniają do podjęcia tak radykalnego działania jakim jest aborcja? Czy istnieją jakiegokolwiek poważne racje, ze względu na które można zezwolić na ten wydawałoby się zwykły medyczny zabieg? Czy można usunięcie płodu ludzkiego porównać z usunięciem migdałków, czy wyrostka robaczkowego?

Zanim zostaną udzielone odpowiedzi na powyższe pytania, należy zastanowić się czym jest owo rozwijające się w łonie matki życie.

"Życie" w ujęciu biologicznym jest sumą funkcji wewnętrznych, które walczą z procesem rozkładu. W naturę istot żyjących wpisane jest podstawowe "pragnienie", jakim jest pragnienie życia (nawet roślina "broni" swego życia przed owadami, np. wydzielając nieprzyjemne dla nich zapachy). Patrząc na świat przyrodniczy, dostrzega się fakt życia roślin, zwierząt i ludzi. Zatem życie jest wspólną cechą owych istot i każdy żywy organizm, na mocy swych "naturalnych roszczeń" zabiega o nie. Należy jednak pamiętać, że "życie" jest pojęciem analogicznym i realizuje się na różnych poziomach w zależności od poziomu bytowania organizmu żywego. W związku z tym inną wartość przedstawia życie rośliny, inną zwierzęcia, zaś najwyżej postawione w hierarchii jest życie człowieka. Co zatem wskazuje na szczególną wartość życia ludzkiego? Dlaczego jest ono najcenniejszym życiem w świecie organizmów żywych?

Spośród istot żyjących na świecie jedynie człowiek posiada rozum i wolę. Są to władze duchowe, których obecność w człowieku wskazuje, że posiada on nie tylko ciało, ale także niematerialną duszę, będącą źródłem

pełnionych przez niego świadomych i wolnych czynów, a także źródłem wszelkiej aktywności ludzkiej. Dusza ludzka jest zasadą życia. Ożywia ona ciało i jest odpowiedzialna za wszelki dynamizm cechujący ludzkie istnienie. Z faktu, że człowiek posiada życie duchowe, przejawiające się w działaniu rozumu i woli, wynika, że jest on osobą. To właśnie osobowe istnienie wyróżnia człowieka spośród wszystkich organizmów świata przyrodniczego i jest podstawą ludzkiej godności. Wiara chrześcijańska ukazuje prawdę o człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Stwórcy. Właśnie przez fakt bycia osobą, człowiek jest podobny do osobowego Boga. Dlatego należy uznać szczególną godność osoby ludzkiej. O wielkości bytu ludzkiego na tle innych stworzeń świadczy również prawda, że jedynie człowiek został stworzony dla niego samego, pozostałe zaś stworzenia pełnią "funkcję służebną" względem osoby ludzkiej (o panowaniu człowieka nad stworzeniami m. in. w Rdz 1, 26). Przede wszystkim jednak fakt wcielenia Syna Bożego, w którym wywyższona została natura ludzka, podkreśla godność człowieka i zobowiązuje do jej respektowania.

Po wskazaniu na szczególną wartość życia ludzkiego, które powinno być nietykalne i ukazaniu podstawy tej nietykalności jaką jest godność osoby ludzkiej, należy powrócić do pytań postawionych na początku artykułu: czy aborcja to zwykły medyczny zabieg, który można tolerować, czy też może wiąże się ona ze złem moralnym?

Działanie, dziś powszechnie nazywane "usunięciem ciąży", nie może być porównywane z zabiegiem wycięcia np. migdałków, czy wyrostka robaczkowego, gdyż jest ono usunięciem płodu ludzkiego. Aby ocenić, czy owe sztuczne poronienie jest złem moralnym, w związku z tym, czy może być tolerowane, należy obnażyć z fałszu próby zakamuflowania prawdy i rozwikłać często pojawiające się wątpliwości dotyczące natury płodu rozwijającego się w kobiecym łonie. Czy jest on człowiekiem, tym samym osobą, czy też jeszcze nie?

Odpowiedzi na to pytanie udziela zarówno wiara chrześcijańska, jak i nauki empiryczne o człowieku (biologia). Kościół naucza, że embriion ludzki ("płód w najwcześniejszej fazie rozwojowej") staje się człowiekiem w samej chwili poczęcia, dlatego już od tego momentu przysługują mu prawa osoby ludzkiej, w tym podstawowe, jakim jest prawo do życia. Podstawą takiego nauczania jest fakt ingerencji samego Boga, który w momencie poczęcia człowieka bezpośrednio stwarza nieśmiertelną duszę ludzką.

Także osoba niewierząca powinna uznać prawdę, że płód ludzki w kobiecym łonie od najwcześniejszych chwil swego istnienia jest człowiekiem. Można tego dowieść również z naukowego punktu widzenia. Opierając się na samej nauce wiadomo, że już zapłodnione jajo jest oddzielnym organizmem biologicznym. Posiada własny dynamizm rozwoju i co ważne, cechuje się własną indywidualnością, gdyż jest wyposażone we własny kod genetyczny. Jest zatem istotą odrębną od swego ojca i matki (istota ta jest "odrębnym życiem" i nie można jej usunąć tak jak np. zęba, wyrostka itp.). Przyjmując prawdę, że rozwijający się płód ludzki od chwili poczęcia jest człowiekiem, trzeba stanowczo stwierdzić, że aborcja jest po prostu pozbawieniem życia istoty ludzkiej. Człowiek jako osoba ma podstawowe prawo, jakim jest prawo do życia i nikt tego prawa nie może być pozbawiony. Zatem w żadnym wypadku nie można tolerować aborcji, która jest po prostu zabójstwem istoty ludzkiej i to najbardziej niewinnej, słabej i bezbronnej. Podsumowaniem poruszanego tutaj tematu niech będą słowa encykliki Jana Pawła II pt. "Evangelium vitae": "żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół."

kl. Marcin Kania

Tekst pochodzi z pisma Alumnów WSD w Toruniu "SŁUGA" nr 42

V. Nie zabijaj

W czerwcu 2008 r. w Polsce rozegrał się wielki dramat: dziennikarze *Gazety Wyborczej*, *Newsweeka* i Radia TOK FM, wspierani przez ośrodki aborcyjne w Polsce i za granicą, z niezwykłą determinacją, posługując się kłamstwem i manipulacją, dopięli swego, doprowadzając do dokonania makabrycznej zbrodni - zabicia dziecka w łonie czternastoletniej Agaty z Lublina.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że cała ta medialna manipulacja miała za cel zakwestionowanie obowiązującej obecnie w Polsce Ustawy o ochronie życia ludzkiego. Trzeba w tym miejscu przywołać słowa Jana Pawła II z encykliki *Evangelium vitae*: "(...) stoimy tu w rzeczywistości wobec obiektywnego »spisku przeciw życiu«, w który zamieszane są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji" (17).

Niewinna krew tego zamordowanego dziecka obciąża sumienia wielu ludzi, którzy przez bezpośrednie działanie, ciche przyzwolenie lub milczenie przyczynili się do tej zbrodni. Najbardziej bolesna jest postawa tych wszystkich, którzy uważając się za praktykujących katolików, w różnoraki sposób współdziałali w uśmierceniu tego nie narodzonego dziecka. Ktokolwiek przyczynia się do popełnienia tak odrażającej zbrodni,

popęnia "grzech szczególnie ciężki" (*Evangelium vitae*, 55) i dlatego dobrowolnie wyłącza się ze wspólnoty Kościoła, czyli automatycznie zaciąga ekskomunikę latae sententiae (kan. 1398. 1329 Kodeksu prawa kanonicznego).

Trzeba na nowo z wielką mocą przypomnieć wszystkim katolikom naukę Kościoła katolickiego odnośnie do grzechu aborcji. Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* w sposób uroczysty w następujących słowach sformułował jako prawdę wiary, czyli jako dogmat: "Dlatego mocą Chrystusowej władzy udzielonej Piotrowi i jego Następcom, w komunii z biskupami Kościoła Katolickiego, *potwierdzam, że bezpośrednio i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym*. Doktryna ta, oparta na owym niepisanym prawie, które każdy człowiek dzięki światłu rozumu znajduje we własnym sercu (por. Rz 2, 14-15), jest potwierdzona w Piśmie Świętym, przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne (57) (...). przerwanie ciąży jest - niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane - świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem. (...)

Tym, kto zostaje zabity, jest istota ludzka u progu życia, a więc istota najbardziej *niewinna*, jaką w ogóle można sobie wyobrazić: nie sposób uznać jej za napastnika, a tym bardziej za napastnika niesprawiedliwego! Jest ona *śłaba* i bezbronna do tego stopnia, że jest pozbawiona nawet tej znikomej obrony, jaką stanowi dla nowo narodzonego dziecka jego błagalne kwilenie i płacz" (EV, 58); "Nic i nikt nie może dać prawa do zabicia niewinnej istoty ludzkiej, czy to jest embriion czy płód, dziecko czy dorosły, człowiek stary, nieuleczalnie chory czy umierający. Ponadto nikt nie może się domagać, aby popełniono ten akt zabójstwa wobec niego samego lub wobec innej osoby powierzonej jego pieczy, nie może też bezpośrednio ani pośrednio wyrazić na to zgody. Żadna władza nie ma prawa do tego zmuszać ani na to przyzwalać" (EV, 57): "Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. Sobór Watykański II określa je wraz z dzieciobójstwem jako »okropne przestępstwa«" (EV, 58).

Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał: "Rewindykacja prawa do przerywania ciąży, dzieciobójstwa i eutanazji oraz prawne jego uznanie jest równoznaczne z przyjęciem *wynaturzonej i nikczemnej wizji ludzkiej wolności: z uznaniem jej za absolutną władzę nad innymi i przeciw innym*. To jednak oznacza śmierć prawdziwej wolności: »Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu« 8, 34)" (EV, 20).

Jan Paweł II ostrzega: "Sumienie, zarówno indywidualne, jak i społeczne, jest dziś narażone - między innymi na skutek natarczywego oddziaływania wielu środków społecznego przekazu - na bardzo poważne i śmiertelne niebezpieczeństwo: polega ono na zatarciu granicy między dobrem a złem w sprawach dotyczących fundamentalnego prawa do życia. Znaczna część dzisiejszego społeczeństwa okazuje się, niestety, podobna do tego, które opisuje św. Paweł w *Liście do Rzymian*. Składa się z ludzi, »którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta« (Rz 1, 18): odwracając się od Boga i mniemając, że mogą zbudować ziemską społeczność bez Niego, »znikczemnieli w swoich myślach«, tak że »zaciemnione zostało bezrozumne ich serce« (Rz 1,21); »podając się za mądrych, stali się głupimi« (Rz 1, 22), dopuszczają się czynów zasługujących na śmierć i »nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy je czynią« (Rz 1, 32). Jeżeli sumienie, które jest okiem dającym światło duszy (por. Mt 6, 22-23), nazywa »zło dobrem, a dobro złem« (por. Iz 5, 20), znaczy to, że weszło już na drogę niebezpiecznej degeneracji i całkowitej ślepoty moralnej" (EV, 24).

Jan Paweł II apeluje: "(...) stoimy wobec nadludzkiego, dramatycznego zmagania między złem i dobrem, między śmiercią i życiem, między »kulturą śmierci« i »kulturą życia«. Jesteśmy nie tylko świadkami, ale nieuchronnie zostajemy wciągnięci w tę walkę: wszyscy w niej uczestniczymy i stąd nie możemy uchylić się od obowiązku *bezwarunkowego opowiedzenia się po stronie życia*" (EV, 28).

ks. Mieczysław Piotrowski

Milujcie się!

nr 4-2008

Bardzo polecamy pasjonującą lekturę książki J. Najfeld i T.P. Terlikowskiego *Agata - anatomia manipulacji* (Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2008), która demaskuje działania mediów i innych ośrodków wrogich ludzkiemu życiu. Do nabycia w naszej zaprzyjaźnionej księgarni internetowej.